

Kierowca TIR-a popełnił samobójstwo

15 czerwca 2016

Zabił się, bo myślał, że skradziono mu auto z dostawą. Przypadek 31-latka unaocznia szaleństwo kieratu i wyniszczającej presji, jakiej poddawani są polscy pracownicy. Zaszczucie i wywoływanie poczucia winy to bowiem główne metody zarządzania personelem stosowane przez jaśnie panów przedsiębiorców w tym chorym kraju.

Kierowca zatrudniony w jednej z mazowieckich firm spedycyjnych jechał z Francji TIR-em wypełnionym towarem. Zmęczony wielogodzinną podróżą postanowił spędzić noc w jednym z hoteli przy Miejscu Obsługi Pasażera w Kozłowie (woj. śląskie). Kiedy następnego dnia rano zauważył, że ciężarówka z całym ekwipunkiem zniknęła, wpadł w rozpacz. Zwrócił się o pomoc do jednego z pracowników obsługi klienta MOP, który niezwłocznie powiadomił policję. „Mężczyzna opisał, gdzie stał skradziony tir. Kierowca wpadł w panikę. Mówił, że przewozi materiały budowlane za ponad 2 mln zł. Funkcjonariusze od razu pojechali na miejsce” – mówi cytowany przez „Nowiny Gliwickie” Marek Słomski, rzecznik miejscowej policji.

Kilkanaście minut później dyspozytor gliwickiej policji otrzymał kolejne zgłoszenie z MOP w Kozłowie. Tym razem chodziło o mężczyznę, który powiesił się w toalecie na stacji benzynowej. Po przybyciu na miejsce policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia. Chwilę później odnaleźli TIRa stojącego kilkadziesiąt metrów od miejsca, w którym szukał go kierowca. W środku były dokumenty. Okazało się, że człowiek znaleziony na stryczku to 31-latek. Wszystko wskazuje na to, że po prostu zapomniał, po której stronie autostrady pozostawił pojazd. „Wpadł w panikę i targnął się na swoje życie” – mówi Marek Słomski.

O śmierci pracownika został powiadomiony właściciel firmy. Jak podają "Nowiny Gliwickie", przedsiębiorca stwierdził, że jego podwładny źle oszacował wartość towaru, którym były blachy budowlane. Jego zdaniem ładunek na pewno nie był wart 2 mln zł.

Polskie media opisując to co stało się przy autostradzie A4 w okolicach Gliwic używają sformułowań takich, jak „nieszczęśliwy przypadek”, „zbieg okoliczności”, czy „tragiczna pomyłka”. Tymczasem trudno oprzeć się wrażeniu, że jeśli reakcją pracownika na błąd popełniony podczas pracy jest odebranie sobie życia, to coś musi być bardzo nie w porządku z atmosferą w miejscu pracy i stosunkami pomiędzy właścicielami a podwładnymi.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu